

Przez całe życie miłość. O erotykach Ludmiły Marjańskiej

W jednej z „Ksiąg Gości”, jakie skrupulatnie prowadzi i przechowuje Pani Alicja Kaszyńska, opiekunka Domu Pracy Twórczej „Alicja”, można odnaleźć fotografie oraz autografy poetów, którzy uczestniczyli w niezwyklej imprezie kulturalnej „Wśród czterech żywiołów. Ziemia”. Jej organizatorami byli Paweł Różyło oraz Jerzy Krzemiński z Działu Literatury Muzeum Okręgowego w Sandomierzu. W księdze Pani Alicji znajduje się również, wydany na potrzeby tego spotkania, bibliofilski rarytas – wszystkie wiersze czytane podówczas, m.in. utwory Adriany Szymańskiej, Krystyny Rodowskiej i Ludmiły Marjańskiej. Był 6 czerwca 2005 roku. Nikt z obecnych na spotkaniu w ogrodzie Alicji Kaszyńskiej nie przeczuwał, że Atropos już przygotowuje nożyce, by przeciąć nić życia Ludmiły, poetki, autorki powieści, tłumaczki głównie poetów z języka angielskiego (amerykańskich i angielskich). Urodzona w 1923 roku, nie po raz pierwszy przybyła do Sandomierza, by spotkać się z ukochanym miastem, by pobyc wśród przyjaciół i przeczytać wiersze. I rozmawiać ...

Była ciepła, mądra i dobra. Umiała słuchać. Z tego właśnie słuchania i wsłuchiwania się w ludzi, świat i siebie wyrosła jej poezja. Ludmiła Marjańska jest autorką wierszy refleksyjnych, filozoficznych oraz erotyków. Ten artykuł nie aspiruje do tego, by stał się opisem całości spuścizny poetyckiej autorki. Korzystam więc z prawa wyboru i wybieram – miłość jako temat mojego tekstu, inspirowanego wierszami Marjańskiej, która poświęciła jej tomik z 1998 roku „Przez całe życie miłość”. Liryka miłosna ma w literaturze polskiej piękną tradycję. Ludmiła Marjańska ma znakomite antenatki, że wymienię dla przykładu Kazimierę Zawistowską (przełom XIX i XX w.) czy wreszcie Marię Pawlikowską-Jasnorzewską. Nie jest moim zadaniem zestawiać, porównywać ich wiersze, bo każda mówi własnym głosem, każda dla miłości znalazła odrębne środki poetyckiego wystawiania.

EROS-AMOR, FILIA, AGAPE-CARITAS to trzy imiona, jakie nadali miłości starożytni Grecy i Rzymianie. A każda z nich była inna, chociaż łączył je jeden węzeł – silna więź z drugim człowiekiem, aczkolwiek o innym charakterze. W wierszach z tomu „Przez całe życie miłość” Ludmiły Marjańskiej czytelnik śledzi dynamikę tego uczucia, przeżywanego wpierw jako EROS, czyli pożądanie, zmysłowość, erotykę. Deskrypcja tego uczucia w wierszach Marjańskiej została dokonana poprzez znaki kultury i natury. Tekst „Opisanie miłości” zawiera obraz silnych przeżyć dwojga ludzi, lecz podmiot liryczny dąży do ich obiektywizacji, nie nazywając niczego wprost, wyłączając bohaterów utworu z poetyckiego ujęcia:

*Ogród zdarzeń pierwotnych.
Drzewo wiadomości,
którego cierpi owoc. Powtarzanie mitu
poranka, dnia, wieczoru.
Noc niepowtarzalna w zarysie bez skazy.
Noc niepowtarzalna.
Tylko sny bijące o brzeg
klamrą spinające okna nieba. (s. 5)*

Przywołanie mitu rajskiego pozwala odczytać ten obraz jako poetyckie świadectwo inicjacji w życie poprzez akt miłosny, w którym istnieje coś z grzechu, ale i niewinności. „Cierpki owoc” symbolizuje tu pełnię doświadczeń egzystencjalnych, w których jest miejsce na rozkosz i cierpienie. To zapowiedź dalszych losów kochanków, którzy swoją wspólną drogę rozpoczęli w ogrodzie. Angielski mąż stanu i filozof, Francis Bacon, powiedział: „Bóg Wszechmogący naprzód założył ogród, i on jest w rzeczy samej najczystsza z ludzkich radości”. Ogród jest więc symbolem ładu, harmonii człowieka z naturą, mężczyzny z kobietą, dopóki ci nie spożyją owocu. Teraz już muszą ogród opuścić i jeść „cierpkie owoce”. Spożywają je więc, znajdując mimo wszystko radość z obcowania z sobą, uniesieni żarem uczucia, którego symbolem staje się płomień. Lecz ten nie spopiela kochanków, bo ich tarczą jest miłość:

*Jestem jak rozżarzony
miłością ludzką odgromnik:
nic mi się stać nie może,
skoro miłość mnie chroni. („Gejzer”, s. 6)*

W poezji Ludmiły Marjańskiej o miłości mówi się językiem zmetaforyzowanym, zaś budulcami metafor są głównie motywy przyrody i kultura:

*Pod triumfalnym łukiem twoich ramion
przechodzę w ciszę. Za nami zostaje
nasz chleb powszedni i nasz głód niezwykły
i sól pragnienia. Od ciał uwolnieni
schodzimy sennie w ogrody Allacha,
w cień sykomory, w oliwkowe gaje (...) („Płomień”, s. 7)*

Doznania miłosne bohaterów wiersza są niezwykle subtelne – więź ciał przeistacza się w związek dusz. Miłość obejmuje całego człowieka, który dzieli się sobą z drugim.

Marjańska w swej poezji nie oddziela duszy od ciała (jak to było w twórczości romantyków). Człowiek jest istotą duchowo-cieleśną i jako taki uczestniczy w misterium miłosnym. To miłość właśnie pozwala mu odkrywać głębię własnej duchowości, odsłania bogactwo i urodę świata, wyzwala od codziennych utrapień. Lecz w takiej postaci nie jest dana na zawsze. Jak człowiek, z biegiem czasu przechodzi transmutacje, przeobraża się i przeistacza. Nabiera nowych barw, smakuje inaczej. Poddana wielu życiowym próbom, przede wszystkim próbie bycia we dwoje, uświadamia, że, mimo wspólnoty i pełnego zintegrowania ciał oraz dusz, każde w tym związku pozostało bytem odrębnym, co wyrażają paradoksy:

*Nasz los-osobny, choć tak bardzo wspólny,
nasz los – tak wspólny, że przez to osobny* („Nasz los osobny”, s.11)

A zatem miłość nie prowadzi do unifikacji dusz, lecz gwarantuje podmiotowość i odrębność tych dwojga, co jest piękne, ale niesie też pewne zagrożenie. Więc jak to, nawet największe uczucie nie pozwala się bez reszty zatracić? Czy wreszcie miłość nie obroni przed samotnością? Przed alienacją? Wiersze Ludmiły Marjańskiej zawierają jasną odpowiedź – nie chroni. I wówczas przychodzi zwątpienie w jej siłę, ale nie w sens. Bo miłość jest rajem, ale i wypędza z niego, jest azylem, ale i wystawia człowieka na liczne niebezpieczeństwa. Staje się „piątym kołem u wozu / schowanym w bagażniku / gdyby ktoś utknął w drodze” („Piąte koło u wozu”, s. 20). Dwoje ludzi, którzy zdecydowali być „razem, na wszystkie niedziele razem / na całe życie razem”, przeżywają zwykłą codzienność, która bynajmniej nie podsycza uczuć, lecz mozolnie uczą się oni bycia we wspólnocie – w szczęściu i gniewie, w zdrowiu i w chorobie, w chwilach ekscytacji i znużenia. Ogród miłości więc pustynnieje i rodzi się tęsknota za uczuciem przeżywanym w młodości:

*– Dawniej byliśmy zawsze jednej myśli
– Dawniej byliśmy młodzi* („Próba porozumienia”, s. 19)

Nie jest łatwo ocalić miłość w codziennym życiu. Przytłoczona powszednością, traci świeżość i żar. Ale istnieje. To dlatego bohaterowie liryczni omawianej twórczości nieustannie podejmują próby, by odnaleźć siebie i by poznawać siebie nawzajem, zaakceptować własną osobność, po to, aby wiedzieć, że to miłość właśnie jest piątym – ratunkowym kołem, które chroni przed katastrofą. Tym bardziej, że życie takie krótkie:

*Drogocenna kruchość
naszych wspólnych dni.*

*Słuchaj, przyłóż ucho
do zmurszałych pni. („Dom”, s. 28)*

Na prawach objawienia rodzi się świadomość, że i ta faza związku zawiera jakieś piękno, stanowi wysoką wartość:

*Jesteśmy sobie potrzebni jak ziemi
potrzebna woda, jeśli plon ma przynieść.
Ach, czy to miłość?
Jej owoce przecież
dawno dojrzały (...)
Podaj mi rękę. Nie jesteśmy sami.
Jabłoń przekwitła, lecz pachnie jabłkami. („Małżeństwo”, s. 30)*

Czy to miłość – pyta poetka? I odpowiada – tak. To jest miłość, ale już inna, dojrzała, spełniona, dająca poczucie zadomowienia w świecie, lecz pamiętająca siebie sprzed lat. O tym mówi się poprzez metaforykę ziemi i wody – życiodajnych żywiołów oraz ogrodu, który jest słowem – kluczem erotyków Marjańskiej. Bohaterka liryczna nie godzi się, by być „wygnańcem z miłosnego raj”, podejmuje trud, aby miłość trwała, mimo upływającego czasu. Wiersze miłosne Marjańskiej odsłaniają jeszcze jeden obraz miłości – uczucia przeżywanego przez niemłodych już ludzi, ale doświadczanego ciągle na nowo, intensywnie:

*Stare lustro przekreślone rysą.
Późna miłość niestosowną porą.
Nie zadane, dręczące pytanie:
Skąd te źródła podziemne się biorą,
skąd ta lawa gorąca wytryska,
skąd ta miłość – nieokreślona,
a tak pełna, jasna i czysta?
I ta radość jak sroka natchniona,
która pragnie wszystkim ogłosić,
że wstał dzień – i chrypi, i skrzeczy
a miłości, przyczynie wszechrzeczy. („Stare lustro”, s. 41)*

Droga, jaką przebyła bohaterka liryczna, wiedzie od miłości do jednego człowieka do umiłowania życia i świata. Miłość, ujęta w metaforę wulkanu i lawy, gotowa objąć całą rzeczywistość, stanowi o najgłębszej naturze człowieka, jest metafizycznym jądrem jego osobowości. I tak poetka prowadzi nas do AGAPE, uczucia niebiańskiego – miłości

rozumianej jako postawa, opierającej się na woli i rozumie, która jest przyczyną wszelkiego dobra. Bo miłość to najwyższe dobro i dlatego jest fundamentem wszelkiego istnienia.

O tych doniosłych rewelacjach bohaterka wiersza mówi językiem łączącym słownictwo potoczne z poetyckim, pojęcia abstrakcyjne z konkretami. Przykładem sroka, która w kulturze polskiej nie jest szczególnie pozytywnie nacechowana; hałaśliwa, wścibska i, podobno, zapowiada przybycie gości. Lecz w utworze Marjańskiej opatrzone ją epitetem „natchniona”, co czyni z ptaka medium między ziemią a niebem. Stąd jej skrzeczenie zespolone z duchowością traci zabarwienie pejoratywne. Miłość w poezji Ludmiły Marjańskiej okazała się najważniejszym doświadczeniem egzystencjalnym, bo to ona wprowadziła w świat, pozwoliła uświadomić sobie własną odrębność, wreszcie sprawiła, że człowiek mógł rozpoznać siebie „w jestestwie swoim”. Wiersze miłosne Marjańskiej pozbawione są obsesji cielesności, a starość bohaterka liryczna przyjmuje ze starannie skrywanym żalem i bolesnym zrozumieniem.

Miłość w omawianej poezji obejmuje wszystko – drugiego człowieka, dzieła kultury i natury. Marjańska nie jest moralistką, ale jej wiersze mówią, że to uczucie rozumiane jako postawa jest możliwe, jeśli nie stłumi się w sobie przyrodzonego naturze człowieka daru kochania.

Przez całe życie miłość, bo, jak powiedział św. Paweł, ta jest największa.

Danuta Paszkowska